

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Przeszłość uzdrowiska Połąga

Słowa kluczowe

Połąga, uzdrowisko nad Bałtykiem, wrażenia kuracjuszy, Powstanie Listopadowe, Powstanie Styczniowe, historia polskich znaków narodowych, redakcja Tadeusza Bułharyna.

Streszczenie

Połąga – miejscowość położona na żmudzkiem wybrzeżu Bałtyku, stanowiła w XIX wieku kurort bałtycki. Była miejscem odwiedzanym przede wszystkim przez polskich i litewskich kuracjuszy. Jak wynika z opisu Bułharyna, posiadała – jak na ówczesne warunki – rozwiniętą infrastrukturę kuracyjną. Autor powołuje się również do odległej przeszłości tego miejsca. Wskazuje na jego rolę w dziejach najbardziej znaczących rodów litewskich, które w wyniku Unii Polsko-Litewskiej weszły do Korony Polskiej i tutaj odegrały swoją rolę historyczną. Znaczenie Połągi w historii Polski to również jej „udział” w powstaniu listopadowym i styczniowym. Powstańcy wiązali z tym miejscem nadzieję na dostawy broni i ochotników z Europy, którzy chcieli zasilić oddziały powstańcze. Połąga ma swoją rolę również w historii polskich barw narodowych.

Pobrzeże Bałtyku na całej swej długości nie należało do wielkich centrów kuracyjno – turystycznych¹. Region ten zawsze znajdował się w cieniu bardziej znanych i cenionych kurortów alpejskich czy śródziemnomorskich. Również te położone nad Morzem Północnym cieszyły się znacznie większą renomą, by wymienić choćby belgijskie Spa. A przecież piaszczyste plaże bałtyckie niczym nie odbiegają od tych na Rivierze francuskiej, włoskiej czy hiszpańskiej. Znajdujemy też świadectwa dowodzące, że również i tu kuracjusze odnajdowali piękno i zażywali wypoczynku. Przykładem może być położona na litewskim wybrzeżu Połaga. Dziś, zwłaszcza od chwili odzyskania przez Litwę niepodległości, zyskuje ona nową sławę. Przyczyniają się do tego również coraz liczniejsze biura turystyczne, które oferują niemal całoroczny wypoczynek w tym uzdrowisku. Z tego też względu warto poniższy tekst przypomnieć.

Opis uzdrowiska został opublikowany na łamach dwutygodnika, który w latach 1827–1829 ukazywał się w Warszawie. Nosił on jak na XIX-wieczną tradycję wydawniczą przystało rozbudowany tytuł, oddający jednak w pełni charakter periodyku – *Kolumb. Pamiętnik opisom podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć jeograficznych, wiadomościom statystycznym, oraz z temi w styczności zostającym, poświęcony*. Interesujący nas tekst został opublikowany w numerze 4 z drugiej połowy lutego 1828 roku (strony 184–209).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na bardzo ciekawy kontekst ukazywania się tego periodyku. Oto bowiem już sam fakt, że ukazywał się on w latach 1827–1829 w języku polskim, uznać należy za swoistego rodzaju ewenement. Zakończenie działalności redakcyjnej można powiązać z zaostreniem się polityki zaborcy w stosunku do społeczeństwa polskiego, co w konsekwencji doprowadziło do wybuchu Powstania Listopadowego,

¹ W literaturze XIX w. nie brakuje jednak opisów miejsc zasługujących na uwagę kuracjuszy. Wystarczy spojrzeć na historię Gdańska. Sławę taką zyskiwał systematycznie pobliski Sopot. W samym Gdańsku dzielnice nadmorskie, takie jak Brzeźno, Jelitkowo czy znane skądinąd z zupełnie innej historii Westerplatte, to miejsca o rozwiniętej infrastrukturze, gdzie znajdowały się Domy Zdrojowe (kuracyjne), mola, łaźienki plażowe.

w którym ta nadmorska miejscowość kuracyjna również zaznaczyła „swoją” obecność².

Zamieszczony opis jest relacją z pobytu nad Bałtykiem stworzoną w formie listu pisanego do przyjaciół. Jego autorem jest Jan Tadeusz Bułharyn (ros. Faddiej Wienediktanowicz Bułgarin), który pochodził z rodziny o tatarskich korzeniach i jednocześnie o patriotycznej, propolskiej orientacji. Dlatego rodzice wybrali dla niego imię Tadeusz – na cześć Kościuszki. Ale jego dorosłe życie nie jest już tak patriotyczne. Naukę pobierał w Szkole Kadetów w Sankt-Petersburgu. W momencie wybuchu wojny rosyjsko-francuskiej, brał udział w bitwie pod Frydlandem, podczas której odniósł rany, co zaowocowało nadaniem odznaczenia. Drugą kampanią, w której brał udział była wojna ze Szwecją. Jednak przeszkodą w dalszej karierze wojskowej stał się jego talent do tworzenia utworów satyrycznych. Pierwsze tworzył jeszcze w czasach szkolnych. W 1811 roku zwolniono go z wojska. Nie przeszkodziło mu to jednak by zaciągnąć się do armii francuskiej, w której dosłużył się stopnia kapitana i został kawalerem Orderu Legii Honorowej V klasy. Podczas bitwy nad Berezyną poddał się Rosjanom. Pomimo tak „pokrętnej” kariery wojskowej nie spotkały go z tego powodu żadne konsekwencje. Po przejściu do cywila mógł poświęcić się pracy dziennikarskiej. Jego artykuły pisane w języku polskim ukazywały się w prasie wileńskiej i petersburskiej.

Przeprowadzka do stolicy Imperium Rosyjskiego sprawiła, że wszedł w krąg elity literackiej. Jego głównym źródłem utrzymania stała się posada urzędnika w osobistej kancelarii Imperatora, w której zasłynął lojalnością i sumiennością przy wykonywaniu powierzonych mu zadań. Taka postawa wzbudziła falę krytyki kierowanej pod jego adresem. Nie pozostawał jednak dłużny swoim oponentom. Z drugiej strony trzeba tutaj przypomnieć, iż przy jego wydatnej pomocy Adam Mickiewicz mógł

² Zainteresowanych historią tego periodyku zapraszam do lektury artykułu Andrzej Kotecki, *Początki polskiej prasy geograficzno-podróżniczej (1827–1829)*; „Zeszyty Prasoznawcze”, R. 1996, nr 1/2, s. 130–139.

opuścić granice Rosji. Przy ocenie Bułharyna, należy również zwrócić uwagę, iż wzniósł on swój znaczący wkład w rozwój rosyjskich wydawnictw kulturalnych. Wystarczy wymienić założony w roku 1825 pierwszy w Rosji almanach teatralny „Russkaja Talija”.

Wracając do przytoczonego tekstu, należy wskazać na jego trzy zasadnicze części. W pierwszej znalazły się refleksje natury ogólnej, które mają charakter prozy poetyckiej. Stało się tak za sprawą zetknięcia się autora z żywiołem morskim. I jak należy przypuszczać, skoro mieszkał w Petersburgu, mieście portowym, nie mogło to być jego pierwsze zetknięcie z morzem. Niemniej przeżycia doznane w Połędzie były na tyle mocne, iż „przeszło do głębi”. Takich bowiem słów używa on na opisanie swojego stanu w zetknięciu z morskim żywiołem. Aby jeszcze mocniej podkreślić głębię swojego kontaktu z nieokiełznaną naturą fal morskich, sięga do cytatów z klasycznej literatury greckiej. Czerpie również z zasobów poetyckich współczesnego mu klasyka literatury światowej Johana Wolfganga Goethego, wykorzystując w tym celu streszczenia ballady „Rybak”. Ballada ta zawiera w pełni adekwatną treść do opisywanych wrażeń piszącego, jako że dotyczy również zmagania człowieka z żywiołem morskim.

Część druga jest już realistycznym opisem miasta Połęga. Obok przedstawienia ogólnego charakteru tej miejscowości, znajdujemy również opis znaczniejszych budynków. Daje również czytelnikowi sposobność poznania możliwości spędzania czasu wolnego przez kuracjuszy. I bynajmniej nie są to jedynie informacje o sposobach leczenia. W tym fragmencie autor ponownie posługuje się językiem bardzo poetyckim, a nawet rzecz można, że uderza w tony patetyczne. Znajdziemy tu informacje o leczniczym wpływie kąpeli morskich. Podaje, że jest to czynność, przy której wypracowano określony „rytuał” odbywania kąpeli. Obok nich prezentuje też korzyści płynące z „zażywania” bursztynu. Ale, że ówcześni kuracjusze, obok zagadnień leczniczych, lubili oddawać się różnym rozrywkom autor je tutaj opisał. A jakim?... Odpowiedź na to pytanie czytelnik odnajdzie w przytoczonym tekście. Warto w tym miejscu jednak

zwrócić uwagę na wyrażoną opinię o Polakach, których ocenia jako lubiących się bawić, tańczyć. Miejscem tych rozrywek jest miejscowa karczma.

Trzecia część tekstu opisuje kolejną formę spędzania czasu przez kuracjuszy, a są nimi wycieczki po okolicy. Szczególną uwagę poświęcił wzgórzcu Biruta i związanej z nią historii.

Całość kończy obszerna informacja poświęcona bursztynowi. Autor, w oparciu o ówczesną wiedzę, opisuje pochodzenie tego materiału. Ponadto wskazuje na jego znaczenie gospodarcze. Służy temu przykład kupca, który na bazie posiadanych koncesji na pozyskiwanie bursztynu i obrót nim, dorobił się znacznego majątku. Nie zapomniał autor opisać tutaj również jego przydatności w jubilerstwie, a także zalet wynikających z właściwości leczniczych.



Pocztówka PALANGA; fot. J. Stropus; druk SPINDULYS, Palanga; 1930-1935; 9,1 x 14,2 cm; druk, sepia, karton; sygn. Muzeum Niepodległości (P-4176)

„Kąpiele morskie na brzegach Morza Bałtyckiego w guberniach zachodniej Rossji”

(Wypis z *Przejażdżki po Inflantach* - T. Butharyna, z Rossyjskiego)

Poługa¹

**Morze - kąpiele - zabawy i rodzaj życia w Połudze - Góra
Biruta - bursztyn - mieszkańcy.**

Kto nigdy nie użył rozkoszy w sercu i miłego uniesienia duszy przed wielkością Stwórcy, na widok gór obłokami uwiecznionych i obszernej morza przestrzeni, ten zawsze nie tylko praw autorstwa lecz i wszelkiej cywilizacji wyrzec się powinien.

Ze wschodem słońca wyszedłem na piaszczyste brzegi i zatrzymałem się na kur[h]anie zarosłym sosną. Gęstej podobny zasłonie wznosił się tuman, na oddalonej horyzontu złocistej tarczy ukazuje się słońce; błyskało ono lecz nie raziło wzroku. Na koniec wybiwszy się z tumanu, wznosił się w górę, a ogniste promienie jego zachwycającą radością czynił przyrodzenie. Ziemia i przelotne obłoki złotą powlekały ciepły wietrzyk rozpędzając wilgoć w powietrzu, odświeżał oddech, i roznosił daleko gwar bujającego stadami ponad wodą ptactwa. Znajdowałem się sam jeden na samotnym brzegu, i żadna istota myśląca nie przerywała rozkoszy mej. Z chciwością poglądałem na otwarte morze, które przy zwiastującej się pogodzie, po nocnej burzy, silnie jeszcze miotając bałwanami, groźnie ryczało, i z szumem rozbijało się o brzegi. Rzucając wzrok daleko, zdaje się oku jak gdyby bałwany z góry ciskane, chciały upadkom swoim pochłonąć niskie brzegi. Żadna siła nie zdołałaby wstrzymać ciężkości i parcia rozhukanego żywiołu; ręka tylko Najwyższego zakreśliła mu granice. Wspaniały widok wzburzonego morza.

¹ Miasto w Gubernji Wileńskiej nad Morzem Bałtyckiem; ma 700 mieszkańców; prowadzi handel. Przypisy cyfrowe są oryginalnymi przypisami zamieszczonymi w tekście Bułharyna.

Wschodzące słońce i miła świeżość powietrza słodką we mnie wzbudziły melancholję; powtórzyłem w uniesieniu z Goethem:

Z uspokojonego świata nową w siebie krew, nowy pokarm dla ciała nabieram.

Jak rozkoszne, jak dobre, jest przyrodzenie pielęgnujące mię na swoim łonie!

Ludzie w młodości świata uosabiali wszelkie nadzwyczajne fenomena natury. Nic więc nie ma nadzwyczajnego jeśli w chwili pityjskiego zapału wzięli Ocean za istotę ożywioną. Wieczny ruch jego jest godłem nieznanego życia. Zdaje się on mieć właściwe sobie namiętności: burzy się gniewem, lub cicho spoczywa w objęciach swoich miliony istot, a skarbami swemi wzbogaca ziemię. Myśl ludzka nic większego nie może wystawić sobie w całym przyrodzeniu nad firmament i morze. Ocean jest także osobnym światem zaludnionym, mieszczącym w sobie wszystkie żywioły, wszystkie płody trzech królestw natury i zarówno jak niebo i ziemia przyozdobiony jest tworam urojenia i fantazji. Starożytni sądzili go być bóstwem, a istotę jego wilgotną uważali za duszę w nim rozlaną. Przypisywali oni w mitologii swojej morzu, wszystko cokolwiek zapalało wyobraźnię i duszę zadowalało. Ich zdaniem miłość rodziła się w morskich bałwanach; mieszkanie Feba bożka światła i męskiej piękności, znajdowało się na dnie morskiem; cudowny Proteusz, mieniący się w różne postaci, niewiem więcej niż jest, jak prawdziwem wyobrażeniem wody, której starożytni przypisywali czarodziejską siłę. Jednem słowem, starożytni żyjąc więcej wyobraźnią i czuciem, jak zimnym rozsądkiem, w szczególnych obrazach mocno i zwięzłe malowali wyższe przedmioty, które u nas gubią się w wielomostwie i kombinacjach. My działamy więcej na rozsądek starożytni działali więcej na serce. Oni byli bliżsi natury, obcowanie tylko z nią zapala wyobraźnię i ożywia okienko poezji która niczem więcej nie jest, jak uczuciem piękności przyrodzenia.

Ja sam doświadczyłem cudownego wpływu morza i rozkochałem się w jego piękności; jakby nieznaną ciągniony siłą, rzuciłem się między bałwany. Jakże wam przyjaciele opisać uczucia, których doznałem? Skoro mię pierwszy dreszcz ominął, krew

we mnie zawrzała, zmysły rozdrażnione nowej nabrały siły, tarcie ogromnej masy wody wywierał na mnie jakby elektryczne działanie; ogień i zdrowie krążyły w żyłach. Silnie opierałem się biciu bałwanów, które z pianą krusząc się na mnie, przyjemny wpływ znać dawały, a łudzającym oporem wzbudzały chęć do nowej walki. Trudna do wyrażenia przyjemność zmuszała mnie do tej igraszki z elastycznymi wodami; niewymuszone natężenie mięśni rozwijało młodzieńcze siły. Język prozy za słaby jest do wyrażenia pierwszego wpływu morza na stan fizyczny i moralny człowieka: jedna tylko poezja zdolna jest oddać pomysł, który wychodzi z obrębu zwyczajnego widzenia i uczucia. Wielki Goethe, w swojej balladzie „Rybak” wystawił czarujące działanie morza na ludzi, w postaci Nimfy, zachwycający zmysły i wyobraźnię. Poeta doskonale zbadał i najzupełniej wysłowił swój pomysł. Powtórzyłem siedząc w morzu jego wiersze, i sprawdzałem na sobie całe wrażenie wieszczki. Rzecz prawdziwie piękna nigdy się nie zestarzeje: pożyczam tu wspaniałej ballady tłumaczenie dosłowne, jakby na dowód tego com wyżej powiedział. Żukowski w pięknym przekładzie swoim nie mógł oddać wierszem zbiorowym całej pełni wyrażenia niemieckiego poety. Każdy przekład z wiersza, jest tylko naśladowaniem, mniej lub więcej szczęśliwym. Nie gniewajcie się kochani przyjaciele, za przywiedzenie bez wątpienia znajomej wam poezji; lecz obiecałem to co czułem, i w tedy zdawało się mi, że wpływ tej ballady ziścił się na mnie.

Rybak

Szumi woda, wzdyma się woda: na brzegu siedzi rybak i spokojnie na ostrze węzy pogada, zimnem aż do głębi serca przejęty. Nagle bałwany rozstępują się i wodna Nimfa z rozbojanej ukazuje się fali.

Ona mu śpiewa, ona mówi do niego: Po cóż łudzisz moje plemię ludzką chytrą swoją, swoim ludzkim rozumem? Ach: gdybyś ty wiedział jak miło jest żyć rybom na dnie morza, sambyś się rzucił na nie: wtedy byłbyś zdrowym!

Czyliż miłe słońce i księżyc nie przeglądają się z upodobaniem w morzu? Czyliż w niem nie odbija się lice ich w dwa razy żyw-

sze światło, burzliwej fali kształt na siebie przybierając? Czyliż nie zachwyca cię w wodzie widok błękitu nieba łagodny i czysty? Czyliż zachwyca cię twa własna postać?

Szumi woda, wzdyma się woda, i opłokuje jego bosc nogi. Serce rybaka miota namiętność jakby pieszczotą kochanki wzniesiona. Ona mu śpiewa, ona mówi do niego, i los jego spełnił się... To ona go ciągnie, to ona opuszcza się – i więcej już go nie ujrano!

Rozstałem się z morzem, tak jak się rozstaje z miłym wspomnieniem. Samotny wstąpiłem na twardą ziemię, a ona za pierwszym krokiem przywiodła mi na myśl cały ciężar ziemskiego bytu. Nie tylko odzież ale i oddech wydawał mi się ciężkim. W morzu ziemska powłoka nie ścieśniła mojej woli, i ruch mój był lekki równie jak myśl swobodna. Wyobraźnia moja stygła w miarę oddalenia się od brzegu. Już nie chcę was dłużej nudzić kochani przyjaciele mojemu marzeniami, opowiadaniem przyjemności, którą trudno pojąć, ale doświadczymy na sobie. Zwróćmy się więc do prozy życia, i zobaczmy co się dzieje w Poładze.

W Poładze zjeżdżają się latem do kąpeli morskich obywatele z Wileńskiej i po części Grodzieńskiej Gubernji, w celu wzmocnienia zdrowia, przyjemności oddychania czystym, morskim powietrzem, widzenia się ze znajomymi i przyjaciółmi. Dawniej zbierało się tu mnóstwo osób z przyczyny sąsiedztwa wielkiego i handlowego miasta Memla (leżącego w Prussach o 25 wiorst* od Połagi) podającego sposobność korzystania z zabaw i przyjemności życia, a szczególnie w czasie trwania jarmarku w mieście w miesiącu Sierpniu. Lecz kiedy handel zdrzymał się w towarzystwie teoretyków, liczba odwiedzających wody znacznie się zmniejszyła. Jednakowoż teraźniejszego lata znajdowało się siedemdziesiąt trzy rodzin, a w tej liczbie nieco rosyjskich wojskowych i cywilnych urzędników.

Z pierwszego rzutu oka Połagę, trudno jest wierzyć, żeby tu kiedy mogła zamieszkać wesołość. Miasteczko to składa się z pięćdziesięciu drewnianych domków, zbudowanych po obu

*Wiorsta – dawna rosyjska jednostka długości, stosowana zwykle przy pomiarach odległości. W Królestwie polskim używana od 1849 r. miała różne wartości. Od końca XVIII w. 1 w. = 1,06684 m.

stronach pocztowej drogi idącej do miasteczka Kretynki. Miejscowi mieszkańcy, jak i we wszystkich miastach polski, Żydzi. Znajduje się tu komora celna i pograniczny pocztamt. Na placu niedaleko roгатki stoi stary drewniany katolicki kościół, i wznosi się ogromna dwupiętrowa murowana karczma. Karczmę tą nazwać można Połągowskim Palacis-royal. Tu dają wszelkie zabawy, bale albo reduty; tu znajduje się traktyjer, handel tytoniu, stajnia, magazyn, sklep winny, kupiecki kantor, stajnie dla przyjeżdżających, i miejsce zgromadzenia się gości. Po obu końcach Połagi leżą dwie śliczne wioski, zamieszkane przez uczonych, dobrych, pracowitych i pobożnych Żmudzinów. Wioski te stanowią jakby przedmieście Połagi, domy w nich piękne i dobrze zbudowane, ocienione drzewem, pięknymi obsadzone kwiatami, zostają w zupełnej sprzeczności z domami żydowskimi, które chociaż obszerne i wygodne, lecz zupełnie obnażone, wyglądają jak baraki na pustyni Chananejkiej. Miasteczko zbudowane na piasku o pół wiorsty od morza. O trzy od komory celnej kończy się Rossja.

Najpiękniejszy dom w Poładze należy do Pocztmistrza. W innych lepszych domach mieści się Policja, Komora celna, i mieszkają miejscowi urzędnicy. Trzymający pocztową stację i zarazem traktyjer, Żyd, także wspaniale mieszka, jak na Połągowską skalę. Dla gości mało zostaje się miejsca w miasteczku; lecz ciasność miejsca nie zawadza tam, gdzie dobre porozumienie, i jak mówi przysłowie: nie z powierzchowności piękny domek, ale z dostatku. Nie mówię żeby w Poładze życie było wyborne, lecz mogłoby być nierównie gorsze. Jest to właśnie to ogólne prawidło, pod które podciągnąć można wszystkie okoliczności, jakie nam się w życiu wydarzają.

Do pierwszych przyjemności w Poładze należy kąpiel. Tu nie znajdziesz żadnych schodów od brzegu, terasów, i tym podobnych pomysłów rozkoszy. Każda rodzina, albo pewna liczba przyjaciół razem stawiają na piaszczystym brzegu barękę, służącą do rozbierania się, i wszyscy kąpią się na otwartem morzu².

² Sztabs-lekarz Szumskiego Huzarskiego Pułku Goldfuss, założył w nadbrzeżnym domku ciepłe wanny i chłodne kąpiele, lecz mało kto ich używa.

Za wspólną umową, huk starego bębna z rynku oznajmia gościom, kiedy ma udać się do kąpieli płeć piękna, a kiedy mężczyźni. Żaden nieporządek nigdy nie zdarzył się i nie zdarza. Najprzyjemniejszym dla gości wydarzeniem jest burza albo silny wiatr od morza; okropny ryk jego, jest wołającym głosem, na który zbiera się mnóstwo ciekawych. Mężczyźni biorą się za ręce, osób dziesięć albo też i więcej postępuje w morze, formując jakby ścianę, i sprzeciwiając się sile bujającej wody przechodzi na odmiał lub usyp piaszczysty, gdzie bałwany rozbijają się z nadzwyczajną ściekłością. Tutaj to, co kąpiący się odwróceni twarzami do brzegu, opierają się skojarzonymi siłami biciu bałwanów, wywierających daleko mocniejsze działanie, niżeli naparzanie i chłostanie się tak zwanym wiernikiem³ w ciepłej łaźni. Wstrząśnienia elektryczne pobudzają krew do ruchu. Wszyscy tu, nawet starzy i melancholicy nabierają żywości i wesela: śmiech i żarty rozlegają się na wszystkie strony. Gra morza niekiedy jest przyczyną zamieszania w towarzystwie śmiałych gości morskich: to nagle bałwan wody wznosi się nad głowami, i pogrąża ich na dno piaszczyste; to w oka mgnieniu inny ogromny rozrywa ręczny łańcuch, i zwracając się w drodze porywa i unosi kogokolwiek z orszaku. Krzyk, szum, nieład panuje między kąpiącymi się: jeden drugiego szuka pod wodą, chwyta rękę, i znowu formuje się ściana, i znowu rozpoczyna się nowa walka. W tym ogólnym ruchu i sił natężeniu nie ma czasu obwisać głosy rozmyślaniami, a wesołość jednych udziela się wszystkim. Zabawa ta trwa zwykle od 15 do 20 minut.

Oprócz elektrycznego działania, woda morska tem jeszcze jest dla zdrowia pomocna, że mieści w sobie wiele pierwiastków chemicznych, jak w ogólności wszystkie wody mineralne. Na całej rozciągłości Bałtyckiego morza należącego do Rossji, woda morska w Połudzie jest najmocniejsza; zawiera w sobie daleko więcej soli i innych pierwiastków chemicznych, z tej mianowicie przyczyny, że tu nie ma ani rzek, ani strumieni, któreby wpadały w morze, a tem samem rozprowadzały i osłabiały właściwe jej cząstki. Działanie wody rzecznej jest tak widoczne, iż jeśli wiatr wieje od Memla, to jest od ujścia Niemna, woda morska u brzegów Połogi staje się nie tak mocną. Oprócz tego na Połą-

³ Wyraz rosyjski oznaczający różgi lub miotły z cienkich gałązek używane do natrzepywania ciał w czasie kąpieli.

gowskie brzegi wyrzuca mnóstwo porostu, który stanowi rodzaj mułu, i wydaje mocny zapach, działający na nerwy, a nieprzyzwyczajonym sprawia ból głowy. W nim to znajdują się kawałki woniejącego bursztynu. Porost ten ma w sobie wiele własności lekarskich, tak iż nacierając nim ciało doznaje się szczypania jak od spirytusu. Chemicznie wyprowadzają z niego mnóstwo lekarstw, a między innymi fodiū, grający tak wielką rolę w nowej farmakopei. Muł ten albo raczej zbiór roślin lekarskich, soli, woniejącego bursztynu, kształci jakby nad brzegami jakby sztuczne wanny, wydzierające dziwne skutki na nerwy⁴, które widocznie się wzmacniają, a w ogólności wszystkie funkcje żywotne odzyskują moc właściwą. Sen, apetyt, lekkość w członkach i stawach, wracają po dwudziestej kąpeli; zupełny kurs składa się przynajmniej z sześćdziesięciu. U wielu kąpiących się, po kilkunastu kąpielach, ciało pokrywa się wysypką, która niknie sama przez się. W częściach ciała zreumatyzowanych, lub podległych stwardnieniu, uczuwa się ból siedząc w wodzie; ból ten pomału staje się coraz mniejszym, a na koniec niknie na zawsze. Niektórym w początkowych kąpielach czuć się daje zawrót głowy i kłiwość. Wszystkie te oznaki słabości, albo kryjącego się zarodku choroby, stają się dla lekarzy przewodnikiem do jej wytępienia. Kiedy w Rewlu i w innych miejscach opowiadał com widział i doświadczył w Połagowskich morskich kąpielach, zaledwie mi z trudnością uwierzono.

Powiedziałem wam dawniej, że w wielkiej karczmie, albo jak tu nazywają oberży bywają bale. Nie zważając na szczupłość miejsca i zabawną muzykę, składającą się z drużyny chłopców grających na popsutych i zardzewiałych instrumentach, nie pomnę, żebym kiedy w przeciągu lat dziesięciu takiej doznał we-

⁴ Zawsze jestem tego zdania, że leczyć się należy bez rady lekarskiej. O tem nie tylko mówię, co sam widziałem i doświadczyłem. Życzącym zaś mieć bliższą wiadomość o korzyściach z kąpeli, i w jakich chorobach one używają się, radzę przeczytać dzieło: *Ueber des Seebad zur Belebrung für Badegäste, von Dr Jac. Joh. Tisch, oraz Ueber den Kurzen und Gebrauch des Seebades etc. Von Dr Chr. Strehlen.* Jednakowoż winniśmy uświadomić czytelników naszych, że działanie wód Połagowskich daleko jest mocniejsze od tych, o których jest mowa w tych dziełach; że lubownicy wód Połagowskich nie tak rozkoszują się w ciepłych wannach jak w Rewlu, siedząc w wodzie trzy razy dłużej, i dla tego prędzej doświadczają dobroczynnych jej skutków.

sołości, jak na Połagowskich balach. Wy wiecie jak są miłe, jak przyjemne Polki, wy wiecie, że Polacy lubią i umieją się bawić: jest to przywilej krwi Słowiańskiej. Liczne towarzystwo w oka mgnieniu jedną staje się rodziną. Przymus, zimna etykieta, wpływ niemiłych rozterek między familjami, podejrzliwość, niewiara, smutne wspomnienia, wszystko to niknie przy pierwszym mazurze. Młodzież Polska ma coś rycerskiego w postawie swojej. Każdy młody jest z urodzenia zręcznym ułanem. Polska jest ojczyzną mazura, tańca prawdziwie mazurskiego. Nie można dosyć nacieszyć się wdziękiem ruchów osób tańczących. Duma, w całej pełni życia, udziela się członkom, duch rycerski kieruje mężczyzny popędem, miłość i wdzięki przewodniczą kobiecie. Jak zachwycająca różnorodność z bystrym polotem, śmiałą postawą, silnym uderzeniem nogi mężczyzny, i delikatnym spojrzeniem, zręcznym i lekkim krokiem kobiety! Piękność zdaje się być branką rycerza obchodzącego zwycięstwo a zarazem niemą rozmową serca. Patrzący towarzyszy ogólnej radości wzrok jego i serce dąży za tańczącymi.

Aż mi się źle zrobiło, kiedym pomyślał o tych balach, gdzie jakby z przymusu tańczą, z roztargnieniem i oziębłością; gdzie więcej działają ręce, nie troszcząc się co tam robią nogi i cała postawa; gdzie doskonałość tańca zależy na znajomości figur tanecznych; jednym słowem, gdzie nie tańczą, ale chodzą przy muzyce. Na szczęście wprowadzenie w zwyczaj francuskiego kadrylla, przebudził co nieco tańczących, lecz i tu zdaje się że dla tego tylko mężczyźni stają do pary, żeby dać sposobność kobietom odznaczenia się przyjemnym talentem. Większa część tancerzy jest podobna do tak nazwanego dziadka w Wiście: służy on tylko do motji. A mazury? Biedne mazury! – za polską ziemię tylko po muzyce można je poznać, i podobne są do cienia piękności. Zgodzicie się na to porównanie, nie widząc bowiem twarzy, z cienia można sądzić o wdzykach. W ogólności w całej Europie, (oprócz hiszpańskiego Fandango), tylko Francuzi i Polacy zachwycają się tańcem osobliwie narodowym. U nich taniec uważa się za dzieło. Mojem zdaniem, do wszystkiego trzeba się brać jak do dzieła, albo nie brać się wcale.

Oprócz balów, do przyjemności Połagi liczyć należy przechadzki piesze i przejażdżki pojazdowe. Trudno uwierzyć, żeby w Połdze, gdzie od lat piętnastu ciągiem zjeżdżają się obywatele, dla przepędzenia lata, nie było ani prywatnego ani publicznego ogrodu, nie było miejsca pod odkrytym niebem, goście mogli się zgromadzić. Żydzi myślą tylko o swoich handlowych przebiegach, które z przyczyny ich drobności, nazywają się szacher-macher. Ci do którychby należało zająć się upiększaniem miasteczka, to jest obywatele, zupełnie o tem nie pamiętają. Położenie daje do tego wszelaką sposobność, i w niedaleko leżącej wiosce, albo nowej Połdze⁵, leżą rozkoszne zarośla, należące do jednego wieśniaka, gdzie możnaby założyć najpiękniejszy ogród angielski, nad brzegiem morza, gdyby tylko powyrzynać chodniki i zbudować dom publiczny; a miasto zyskałoby na tem przynajmniej pięćdziesiąt od sta wartości. Teraz zaś przechadzają się piechotą na wielkiej drodze, i na brzegu morza, kiedy promienie słoneczne przestaną dopiekać. W pojazdach jeżdżą do Kretynki⁶. Miasteczka odległego o 12 werst od Połagi, będących własnością Harabiów Luboff, gdzie znajdują się dwa piękne ogrody; jeden należący do Hrabiów, a drugi do klasztoru ojców Bernardynów; jeżdżą również do nadmorskiej wsi Świętej⁷, przy ujściu rzeki tegoż nazwania, i do Budedkshof (o 15 werst). Przyjemne towarzystwo zastępuje brak innych rozrywek i ożywia spacer. Lecz ja zaprowadzę was kochani przyjaciele w jedno szczególne miejsce, nad brzegiem morskim, ożywione podaniem wieków, gdzie przechowała się jednej nadobnej Położanki pamiątka: Jest to góra zwana Biruta.

⁵ Za rządów Polskich w Połdze był niegdyś port; lecz za namowy mieszkańców Rygi, współzawodników jej w handlu Szwedzi zasypali port w r. 1701 kamieniami i piaskiem. Teraz nie widać tu ani jednego kamyczka świadczącego o przeszłej pomyślności Połagi.

⁶ Kretynka należała do sławnego Polaków Hetmana Karola Chodkiewicza, zwycięzcy Szwedów pod Kircholmem. On zbudował klasztor i chciał być pochowanym w tutejszym kościele. Dobra te odebrał za zasługi dla kraju.

⁷ Tu także był polski port. Za panowania Króla polskiego Jana Sobieskiego, angielska handlowa kompanja otrzymała pozwolenie założenia kolonji, i w r. 1685 pod naczelnictwem Gorsta, ulokowała kantor swój i kolonistów. Dziś nie ma tu śladu ani portu ani kolonji. Się transit gloria mundi.

Na piaszczystym brzegu wznosi się wzgórek, albo raczej kurhan, wysoki na siedem sążni⁸, kształcie ostrokągu, zarosłym lasem sosnowym. Na samym wierzchołku stoi wielki drewniany krzyż z wyobrażeniem Zbawiciela. Do koła dzika i pusta. Oto jest starożytności w Połądze jedyny zabytek, który skwapliwie oglądają przebywający. Posłuchajcie mnie przyjaciele, ja wam w krótkości opowiem podanie ten pusty brzeg zdobiące.

Pięćset lat prawie temu jak prześliczna dziewczica szła morskim brzegiem niosąc w naczyniach posiłek dla braci, którzy wraz ze świtem na połów ryb się wybrali. Szła ona boso po piasku, odziana w koszulę własnej roboty, w fartuchu i spódnicy. Na złotych jej włosach spoczywał wianek ruty; jej białą szyję ozdabiały bursztynowe korale. W tem przerażona ujrzała rycerza, który na siwym koniu po niskim posuwał się brzegu, a zbliżywszy się do niej spojrział i wstrzymał konia. Na głowie miał ogromny niedźwiedzi szyszak, na błyszczącej zbroi zarzucona była niedźwiedzia burka, u boku wisiał miecz, u siodła łuk rogowy. Koń pod nim z niecierpliwości bił kopytem w ziemię: rycerz poglądał w milczeniu na piękną dziewczynę i rzekł na koniec: „Ktokolwiek jesteś, bogini czy śmiertelna, przyjmij rękę moją, a z nią i koronę. Ja Xiążę, ja Pan waszej ziemi, Kiejstut, a odtąd chcę być twoim mężem. Któżes ty jesteś luba?” dziewczica spuściła w dół błękitne oczy, westchnęła, a padłszy do nóg władcy swego rzekła: „Jestem biedna dziewczyna ztąd rodem, imię moje Biruta. Dziewictwo moje poświęciłam bożkowi pioruna, lecz jeśli ty rozkazujeś, Xiążę mój, niech się spełni twoja wola” – Kiejstut miał wtedy wojnę Krzyżowym rycerzom; zaślubił Birutę, a wracając zwycięzcą, zbudował dom w tem miejscu gdzie pierwszy raz ujrzał nadobną Połóżankę, i górę nazwał jej imieniem. Stała się ona najukochańszą żoną jego i matką wielkiego Witolda, który był sławą Litwy i Północy postrachem.

Oto jest powieść wzięta ze śpiewu w Żmudzkiem języku. Historia także opowiada, że Kiejstut zaślubił się z Birutą, rodem

⁸ Dawna jednostka długości określana zasięgiem ramion człowieka (ok. 2m.). W różnych krajach i różnych okresach historycznych miał on zróżnicowany przelicznik. W tym przypadku mamy prawdopodobnie do czynienia z sążniem nowopolskim obowiązującym w latach 1818-1848; 1 s. = 1,728 m.

z Połagi, lecz nie wyjaśnia z jakiego ona była stanu. Niektórzy nazywają Xiężniczką. Między okolicznymi mieszkańcami panuje mniemanie, iż duch Biruty odwiedza miejsce urodzenia, a ludzie zabobonni w szumie bałwanów i w przerażającym wyciu wiatrów obecność jej upatrują. Za rządów Polskich na jej górze był kościół Św. Jerzemu poświęcony; tu dawniej obchodzono uroczystość na cześć Biruty. Dziewice wiejskie przyozdabiały włosy swoje rutą, ulubionym zieleń Biruty, i śpiewały pieśni na jej pochwałę. Biskup Massalski do którego dawniej należała Połaga (pod tytułem dóbr stołowych) rozkazał rozebrać stary kościół, a na tem miejscu zamierzał wybudować Obserwatorium. Ciemne podanie głosiło od dawna, że tej górze ukryte są skarby. Dwadzieścia lat temu, jak umyślano robić poszukiwania. Czterdziestu ludzi użytych było do kopania tego skarbu, lub jakiejś osobliwości; kopali górę i nic nie znaleźli, oprócz drzwi zgniłych z żelaznymi zawiasami grubej roboty, kilku kawałków żelaza w rozmaitem kształcie i nieco bursztynu. A tak całe bogactwo góry Biruty pozostaje tylko w podaniu.

Wiele znakomitych rodzin w Polsce i Rossji, powinny uważać górę Birutę, jako starożytność, z którą łączą się ich rodzinne wspomnienia. Kiejstutu był synem W. Xięcia Giedymina; od syna Giedymina Narymunta, brata Kiejstuta, poszły Xiążęce rody: Rożeńskich, Golicyńów, Kurakinów i Chowańskich. Od synowego Kiejstuta, Korybuta Olgierdowicza, także rody Wiszniowieckich, Woroneckich, Zbarskich, Poryckich. Szanowna starożytność! Do familji Giedymina należy także znakomity Jagiełło, niesprawiedliwie przezywanym u Rosjan Jagiellonem. Pradziad polskich tego rodu królów Kiejstut, mąż pięknej Biruty, nieszczęśliwie zakończył życie w roku 1382... Lecz zapomniałem żem wam obiecał nic nie mówić o historii, darujcie przyjaciele, nie mogłem się wstrzymać od tego.

Jeszcze się nie rozłożycie w mieszkaniu, wskazanym wam w Połudze, a już was otoczą Żydzi z pudełkami, w których noszą różne wyroby z bursztynu. Munsztuki do cybuchów, korale, różki do tabaki, obrączki, kubki i mnóstwo innych cacek wyrabiają tu bardzo zgrabnie i sprzedają za mierną cenę. Starożytni Grecy, a za nimi Rzymianie, pocytywali bursztyn za

osobliwość. Nasi przodkowie Słowianie od dawna handlowali bursztynem z Grekami, a brzegi Morza Bałtyckiego nazwane były bursztynowymi. Grecy nazywali bursztyn *elektron*, Rzymianie *electrum*. Wiecie, jaka jest jego własność szczególna, że po natarciu przyciąga do siebie i odpycha ciała lekkie. Po długich badaniach to ogólne działanie natury nazwano elektrycznością. Nie tylko w ogniu, ale i po natarciu bursztyn wydaje przyjemny zapach. Nakadzanie bursztynem wzmacnia nerwy, a olej bursztynowy używa się do wielu lekarstw. Lekarze radzą na szyi nosić bursztyn, dawniej było to w modzie, lecz ponieważ moda przywiązuje się do tego, co jest już drogie, pozór musiał wziąć górę nad pięknem użytecznym. Morze, skoro przeminie burza, szczególnie w jesieni i na wiosnę, wyrzuca na brzeg bursztyn od ujścia rzeki Świętej, aż do Gdańska. Po nadzwyczajnej burzy, zdarzonej na Morzu Bałtyckim w 1824 roku, w miesiądzu listopadzie, kiedy okrutna powódź zalała Peteresburg (7 listopada), w wiosce Szwejtaniki (połagowskiej parafii) mieszkańcy sprzedali bursztynu po najumiarkowanej cenie za 1500 rublii srebrem. Niektóre sztuki dochodziły wagi 40 łutów⁹. Czasem na połagowskich brzegach morze wyrzuca sztuki 50 i 60 łutów ważące, lecz rzadko się zdarza. Każdemu wolno jest dobywać z morza bursztyn, jeśli zapłaci właścicielowi brzegu podatek od sieci. Ja miałem szczęście w czasie kąpieli złapać sztuk kilka, bez opłacenia podatku.

Bursztyn na brzegach Morza Bałtyckiego znajduje się także w Jutlandii i Szwecji. W ziemi albo lepiej mówiąc – w piasku, w odległości od morza, znajduje się na Pomorzu, w Meklemburgu, tak zwanych starych Prusach, w Brandenbursku, Śląsku i Saksonii. Prawie zawsze bursztyn bywa zmieszany w ziemi z węglem i smołą, niekiedy bywa w torfie albo razem z alunem. Najlepszy w świecie bursztyn znajduje się w Zachodniej Afryce,

⁹ Łut – jednostka miary używana w Europie od średniowiecza do końca XIX w. Była używana przez kupców i mincerzy do określania wagi monet i wagi probierniczej srebra. 1 łut = 1/16 grzywny lub 1/32 funta. Na ziemiach polskich 1 łut – 12,65625 gramma. Tak więc, owe bryły bursztynu ważyły ponad pół kilograma.

* Tj. Chinach.

na wyspie Madagaskar; dosyć dobry w Egipcie, Turcji i Kitajcu. Około roku 1804 znaleziono w ziemi Siedmiogrodzkiej bursztyn zielony i czerwony.

Vox populi, vox dei. Pospolite mniemanie od dawna rozumie, że bursztyn jest to stwardziała smoła z drzewa gatunku sosny, niewiadomo, jaką koleją pogrążonego na dno morskie, albo w ziemię. Wy wiecie, kochani przyjaciele, że w Syberii odkryto na znacznej przestrzeni całkowite lasy leżące w jednym kierunku. Może być, że potop albo inna jaka okropna rewolucja w naturze pogrążyły te lasy na dno morskie lub w ziemi. Po niemiecku bursztyn nazywają *Bernstein* od starego słowa *bernen* czyli *bernnen*, palić się. Po łacinie nazywają także *bitumen* (smoła), *succinium* (sok). Wszystko to dowodzi jego smolnego pochodzenia, zapach i wszystkie przymioty o tym przekonywają, nie ma wątpliwości, że ogień w ziemi wydobywa tę smołę z drzewa — tak, jak w morzu woda. Godną uwagi jest rzecz, że kiedy morze wyrzuca z siebie bursztyn, to razem z nim i kawałki drzewa, w takim stopniu wyszlifowane wodą, że zdają się być lakierowane: drzewo to pozbawione jest wszelkich soków, i zdaje się być zupełnie podobnym do zeschniętej kory sosnowej albo do hubki. Wiele lat potrzeba, żeby smoła doszła do takiego stopnia skamieniałości, czyli stwardnienia. W dobrym bursztynie daje się widzieć, jak kosztowny płyn po kropli kształcił się w jedną masę. W niektórych sztukach znajdują się w środku muszki, w innych krople wody. Skąd się tam wzięły?

W Prusach brzeg cały, począwszy od Memla aż do Gdańska, oddany jest w dzierżawę pewnemu królewieckiemu kupcowi, który z połowu bursztynu zrobił ogromny majątek. Mówią, że w magazynach jego w Królewcu znajduje się nieobrobionego bursztynu więcej jak za sto tysięcy czerwonych złotych. Większą część jego zakupują przyjeżdżający ze Stambułu Ormianie. W roku terażniejszym mówiono mi, że Ormianie zakupili bursztynu za 10.000 czerwonych złotych. Dosyć jest jednego połągowskiego okręgu, żeby zaspokoić potrzebę bursztynu w guberniach polskich. W Rosji potrzebują go więcej, aniżeli w innych częściach Europy. Dziwne i nieskończenie dziwne, że w guberniach zachodnich i w Prusach, gdzie można z łatwością

i tanio nabyć bursztyn i gdzie prawie każdy mężczyzna od lat 16 kurzy tytoń, zupełnie nie używają bursztynu, a natomiast lubią rogowe munsztuki, które psują zęby. Bursztynowy munsztuk jest czysty, ozdobny, ostudzający dym i sprawiający przyjemność, kiedy się do ust przytyka: najlepiej pojąc mnie zdołają fajki zwolennicy.

Najwięcej zajmującym przedmiotem w każdym kraju są ludzie. Nie będę wam mówił, ani o obywatelstwie, bo ci tutaj są tylko gośćmi, powiem o właściwych mieszkańcach. Żydzi – wszędzie Żydami. Oni takimi są w Połądze, jakimi byli w Aleksandrii za panowania Ptolemeuszów, tylko że tutaj na małą skalę. Nie pytajcie, czym Żydzi handlują wszystkim, co tylko ma pokup. U Żyda nie ma rzeczy bez ceny, z którą żal by mu było rozstać się. On wszystko wyhandluje, tylko daj mu przydatek. Zysk to Kompas wszystkich jego obrotów. Daj Boże, żeby obroty te zawsze były zgodne z prawem i sumieniem. We Francji Normandia ma taką opinie i tam przechowuje się stare przysłowie: *Ilya de braves gens parlont, memu en Normandie* (wszędzie są uczciwi ludzie, nawet w Normandii). Nie chcę się więcej rozszerzać o Żydach, przystosuję toż samo do nich: są uczciwi ludzie, nawet między Żydami! Żmudzini albo Żamajty (niektórzy historycy nazywają ich potomkami starożytnych Herulów, sławnych z napadów na Państwo Rzymskie), zdają mi się być należącymi do plemienia łotewskiego (w oryginale: Łotyszskiego¹⁰). Język ich jest mieszaniną zepsutych słów łotewskich, słowiańskich, a nawet łacińskich i oprócz tego zamyka w sobie mnóstwo słów języka nieznanego. Może być, że alańskiego. Powiedziałem wyżej, że Żmudzini są nabożni, pracowici i uczciwi. O kradzieży nie słychać u nich. Z dobrą wiarą wypełniają obowiązki familijne, posłuszni rodzicom i starszym. Prawie wszyscy wieśniacy są piśmienni, w kościele zaś modlą się na książkach, mieszkają bardzo chędogo, a nawet dziedzińce

¹⁰ Autor tu niewłaściwie liczy do Plemienia Łotyszskiego Żmudzinów, którzy chociaż mają bliskie pochodzenia z Litwinami, jednak różnią się od nich. Żmudzini zaś są gałęzią Rodu Litewskiego, tylko osiedli bliżej brzegów morskich, dowodem tego są zwyczaje i język, który temże jest, co i w innych powiatach Guberni Wileńskiej, z maleńkimi prowincjonalizmami.

wymiatają codziennie. Majętniejsi oddają dzieci swoje nie tylko do szkół powiatowych i gimnazjów, ale nawet do Uniwersytetu Wileńskiego. Mnóstwo księży parafjalnych na Żmudzi jest ze stanu wiejskiego: to stanowi największy honor dla ich rodziny. Żmudzini są gościnni i mili, wdzięczni za dobrodziejstwa i wspaniali w darowaniu urazy. W dalszym ciągu będę miał zrzeczność mówić o ich zabawach i kształcie życia, a teraz kończę ten opis najmocniejszym dowodem ich przymiotów moralnych. Ekonomowie i rządcy majątków chwala Żmudzinów z uniesieniem: jest to toż samo, jak gdyby macocha chwaliła swoje pasierby. Pochwała tego rodzaju nie podlega wątpliwości.

Na tym kończy się relacja z pobytu Tadeusza Bułharyna w nadmorskim kurorcie Połoga. Ale ta miejscowość odegrała również swoją rolę w XIX wiecznych walkach o niepodległość Rzeczypospolitej. Już w trakcie pierwszego – Powstania Listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 miejscowość położona na żmudzkiem wybrzeżu Bałtyku zaznaczyła swoją „obecność”. Historia tego miasta w czasie zrywu powstańczego była związana z potrzebą znalezienia możliwości zaopatrzenia powstańców w sprzęt wojskowy.

Zasadniczym elementem każdego starcia zbrojnego jest stan liczebny siły ludzkiej oraz zaopatrzenie walczących oddziałów w niezbędny sprzęt – uzbrojenie. O ile z pierwszym elementem, czyli czynnikiem ludzkim nie było większych problemów, o tyle już ten drugi aspekt nastroczał określonych problemów. Wpływ na stan zaopatrzenia armii miał wpływ również fakt, że zaborca uniemożliwiał bieżącą produkcję broni. W tej sytuacji, władze powstańcze starały się zdobyć zaopatrzenie wojskowe różnymi sposobami. Między innymi starano się przestawić produkcję zakładów znajdujących się na terenie Królestwa Kongresowego na produkcję zbrojenio-
wą. Obok tego podjęte zostały działania mające na celu import uzbrojenia. Głównymi kierunkami działania w tym względzie była Wielka Brytania, Francja oraz niektóre księstwa niemieckie, skłonne wspierać powstańców. Import broni rodził potrzebę rozwiązania kolejnych dwóch kwestii. Pierwszą było zdobycie środków na jej zakup. Drugim transport tegoż na tereny objęte walkami powstańczymi. Dla rozwiązania pierwszego zagadnienia wzorowano się na pozyskiwaniu funduszy dla walczących Greków, określając je mianem „Posiłków polskich”. Pertraktacje w tej sprawie toczyły się początkowo w Wiedniu, a następnie w Paryżu i Londynie. Stronę polską reprezentowali przedstawiciele Banku Polskiego, a jednym z nich był osiadły w Warszawie Anglik Andrzej Evans. Po-

zyskane w ten sposób środki umożliwiły zakup 15000 karabinów.

Ich pozytywne zakończenie zrodziło kolejny problem. Była nim kwestia transportu zakupionego sprzętu. Wydawałoby się, że naturalnym i najprostszym rozwiązaniem byłoby przewiezienie tegoż drogą lądową. Tu jednak władze Prus i Austrii, pomimo deklarowanej początkowo neutralności, uniemożliwiały realizację tego transportu. W tej sytuacji jedynym wyjściem było zorganizowanie przewozu broni drogą morską. Rząd Narodowy nie dysponował własną flotą, jak i dostępem do wybrzeża morskiego. Jedynym takim miejscem było wówczas litewskie wybrzeże w okolicach Połangi. Dlatego też Rząd Narodowy wydał rozkaz przeprowadzenia akcji zbrojnej mającej na celu opanowanie przez siły powstańcze Połangi i jej portu, tak by statki płynące z Anglii, Francji i Niemiec mogły bezpiecznie dotrzeć do portu przeznaczenia i być rozładowanymi. Początkowo powstańcy odnieśli sukces. Jednak spodziewający się takiego obrotu sprawy Rosjanie, po zintensyfikowanej akcji ponownie opanowali Połagę.

Władze powstańcze za pośrednictwem swoich pełnomocników zakupiły w Wielkiej Brytanii 15800 karabinów w cenie 4 szylingi 9 pensów za sztukę. Dla ich przewiezienia została wynajęta dwumasztowa brygantyna „Symmetry” dowodzona przez angielskiego kapitana Jerzego Lindt’a. Fracht statku został powierzony londyńskiej firmie „Thomas Evans”. Jednym z członków załogi został również przedstawiciel Polski płk. Paweł Jerzmanowski. Był on weteranem wojen napoleońskich, który po ich zakończeniu osiadł we Francji. W historiografii Powstania Listopadowego, przedsięwzięcie to jest określane mianem wyprawy Jerzmanowskiego. Na czas wyprawy, dla celów konspiracyjnych, przybrał on nazwisko Rabbiere. Statek wraz z ładunkiem broni na wody Połangi dotarł 25 lipca 1831 roku. Jednak z powodu braku umówionego sygnału z brzegu, załoga zawróciła i w początku sierpnia powróciła wraz z ładunkiem do Wielkiej Brytanii. Brak sygnału był niewątpliwie spowodowany tym, że port ponownie został opanowany przez wojska rosyjskie.

Choć wyprawa zakończyła się niepowodzeniem, to jednak warto tutaj zwrócić uwagę na rolę tego wydarzenia w historii polskiej bandery. Otóż jak czytamy w ostatnim zdaniu powyżej – załoga „Symmetry” nie doczekała się umówionego znaku z brzegu. I tu rodzi się pytanie – jaki miał być ów znak z lądu?

Dla wyjaśnienia tego zagadnienia musimy przenieść się do Warszawy. W trakcie Powstania Listopadowego, w dniu 7 lutego 1831 r. Sejm powstańczy zdecydował o barwach narodowych. W dokumencie nr 29, który stanowi zbiór notatek kierowanych do kwatermistrza generalnego wojsk powstańczych, gen. Ignacego Prądzyńskiego, znajdujemy opis „bandery”, jaka miała być podniesiona na statku brytyjskim. Miała to być dwukolorowa flaga, nazwana „banderą polską”. Jak wynika z zamieszczonego w dokumencie opisu i rysunku, miał to być niemal kwadratowy płat tkaniny podzielony przekątną o przebiegu od górnego rogu przy maszcie, po dolny narożnik przy krawędzi swobodnej. Przy czym pole górne miało być białe, dolne czerwone. Tak więc bandera... biało-czerwona. Z kolei odpowiedzią z lądu miała być prostokątna tkanina podzielona w poziomie na dwa pola. W tym przypadku barwy zostały odwrócone – pole górne czerwone, dolne białe. Analiza tych faktów, doprowadza nas do jednoznacznego stwierdzenia – mamy do czynienia z czymś w rodzaju flagi sygnalizacyjnej i to stworzonej *ad hoc*, bowiem w całym Międzynarodowym Kodzie Sygnałowym (MKS), który został opracowany w XVII w., nie ma flag w tych kształtach ani w takim ich układzie graficznym.

Wyprawa Jerzmanowskiego nie była jedynym przedsięwzięciem tego typu. Zakupów broni dokonywano również we Francji i sprzyjających sprawie powstańczej księstwach niemieckich. We Francji pośrednikiem w tych operacjach był miejscowy przemysłowiec Poulain, który broń dostarczył do portu w Hawrze. Tutaj przybył również wycarterowany statek „Port Royal”, by przyjąć na pokład ten „rewolucyjny” ładunek. Ale oprócz broni, na pokładzie znalazła się grupa ochotników z Francji. Niestety również i ta jednostka musiała zawrócić z wód przybrzeżnych Połągi, zapewne z tych samych powodów co Jerzmanowski. Po-

dobny los spotkał inne dwa statki, które wypłynęły z Lubeki. Przewoziły one broń zakupioną przez kupców hamburskich. Z wielkiej Brytanii wyruszyły kolejne dwie jednostki - „Drummier” i „Drummier Cap Kennedy”. Ale również ich misja zakończyła się niepowodzeniem

W planach ówczesnego Rządu Narodowego był również zakup dwóch statków, które miały już podnieść biało-czerwoną banderę, by służyć powstańcom jako pełnoprawne polskie statki - okręty. Niestety, tych ambitnych planów nie udało się zrealizować z powodu upadku Powstania Listopadowego.

Niemal 30 lat później Połoga po raz kolejny znalazła się w sferze walk narodowo-wyzwoleńczych. Tym razem był to czas Powstania Styczniowego. I znów, jak w poprzednim zrywie niepodległościowym, zaistniała potrzeba zaopatrzenia powstańców w wszelkiego rodzaju sprzęt wojskowy. Również w tym przypadku zakupów dokonano w Wielkiej Brytanii. Również i tym razem zrodziła się idea dostarczenia tego sprzętu drogą morską. Przedsięwzięcia te, choć ponownie zakończyły się niepowodzeniem, miały znaczenie z punktu widzenia historii i tradycji współczesnej historii i tradycje Marynarki Wojennej RP. Ponadto w niespotykanym dotąd zakresie, sprawa polska stała się obecna w kręgach rewolucjonistów włoskich (garibaldczyków), czy rosyjskich skupionych wokół czasopisma *Kołokol*, a także oficjalnych kół politycznych państw europejskich - Wielkiej Brytanii, Francji i Turcji³.

Andrzej Kotecki

³ Historię tę autor szczegółowo opisał w: Andrzej Kotecki, *Powstanie styczniowe na morzu; „Niepodległość i Pamięć”*. Czasopismo humanistyczne, R. XXII 2015, nr 2 (50), s. 197-231.

Andrzej Kotecki

The Past of Palanga Health-Resort

Keywords

Palanga, health resort on the Baltic, impressions of the patients, the November Uprising, the January Uprising, history of Polish national symbols

Summary

Palanga is a resort located on the Samogitian coast of the Baltic Sea. It was visited mainly by Polish and Lithuanian patients. According to Bułharyn's description, it had, as for the conditions of that time, developed therapeutic infrastructure. The author also refers to the distant past of this place. He points to its role in the history of the most significant Lithuanian tribes, which – as a result of the Polish-Lithuanian Union – entered the Polish Crown and played their historical role. The importance of Palanga in the Polish history is also its “participation” in the November and January Uprisings. Insurgents had high hopes for this place to supply arms and volunteers from Europe who wanted to reinforce insurgency troops. Palanga also played a role in the history of Polish national colors.

Анджей Котецки

Прошлое курорта Паланга

Ключевые слова

Паланга – Прибалтийский курорт – Воспоминания курортников – Ноябрьское восстание/Польское восстание 1830-1831 гг. – Январское восстание/Польское восстание 1863-1864 гг. – История польских национальных символов

Краткое содержание

Паланга – местность, лежащая на литовском (жемайтском) побережье Балтийского моря от XIX века является одним из курортов Прибалти-

ки. Была местом, куда съезжались в первую очередь польские и литовские курортники. Описание пера Булгарина свидетельствует о том, что Паланга имела очень развитую по тем временам курортную инфраструктуру. Автор статьи также делает экскурс в далёкое прошлое этого места. Подчеркивает роль Паланги в истории наиболее значимых литовских родов, которые в результате Польско-литовской унии присоединились к Королевству Польскому и сыграли в этом государстве свою историческую роль. Значение Паланги в польской истории – это также её «участие» в Ноябрьском (Польском восстании 1830 – 1831) и в Январском (Польском восстании 1863-1864) восстаниях. Повстанцы связывали с этой территорией надежду на поставки оружия и приплыв из Европы добровольцев, желающих влиться в ряды восставших. Паланга имеет также свою роль в истории польской национальной символики.

Andrzej Kotecki

Die Vergangenheit des Kurortes Palanga [deutsch Polangen, polnisch Połąga]

Schlüsselworte

Palanga – Kurort an der Ostsee – Eindrücke der Kurgäste - Novemberaufstand – Januaraufstand – Die Geschichte der polnischen nationalen Symbole.

Zusammenfassung

Palanga – ist an Ort in der südkurischen Landschaft an der Ostsee [Žemaitija] und war im 19. Jahrhundert ein bedeutendes Seebad, das vor allen von polnischen und litauischen Kurgästen besucht wurde. Wie es aus der Beschreibung von Bulharyn hervorgeht, gab es damals in dem Ort eine für die damalige Zeit gut ausgebaute Kurinfrastruktur. Der Autor stellt auch die Geschichte des Ortes dar. Er zeigt seine Rolle in der Geschichte der bedeutenden litauischen Adelsfamilien, die in Folge der Polnisch-Litauischen Union der polnischen Krone beitraten und dort eine wichtige historische Rolle spielten. Die Bedeutung von Palanga in der Geschichte Polens zeigt auch ihre „Teilnahme“ am November- und Januaraufstand. Die Aufständischen verbanden mit diesem Ort ihre Hoffnungen auf Waffenlieferungen und Ankunft von Freiwilligen, die den Einheiten der Aufständischen beitreten wollten, aus Europa. Palanga spielt auch eine Rolle in der Geschichte der polnischen Nationalfarben.